W kilkanaście lat po wejściu Polski do Unii Europejskiej ukształtowała się nad Wisłą debata geopolityczna nad kierunkami polskiej polityki zagranicznej. W tym tekście przedstawię zarys jej kierunków oraz ich założeń intelektualnych. Na koniec przedstawię kilka nieoczywistych wniosków.

Myśl polityczna wchodzi w skład tego, co Charles Taylor nazwał w 2004 roku „imaginarium społecznym". Są to wyobrażenia i sposoby myślenia o świecie obecne w jakiejś społeczności. Jest to coś szerszego niż teorie naukowe i idee publicystów, choć to one najczęściej wypełniają wyobraźnię ludzi treścią. Myślenie o pozycji państwa na świecie będę więc nazywać imaginarium geopolitycznym. Nie jest ono tylko teorią naukową, ale zbiorem propozycji istniejących w debacie publicznej co do tego, w którym kierunku orientować rozwój polskiej polityki zagranicznej. To bowiem w polityce zagranicznej (częściej niż w polityce „partyjnej") czytelnie widać relacje idei i praktyki politycznej, która organizuje działania różnych instytucji państwa.

Idee domyślne polskiej polityki zagranicznej

Polskie imaginarium geopolityczne co kilkadziesiąt lat przeżywa dużą zmianę. Zmianą w myśleniu było odzyskanie i budowa własnej państwowości po I wojnie światowej. Państwo tworzyło wtedy własne kierunki polityki zagranicznej w całkowicie odmiennej sytuacji niż w XVIII wieku. Z tamtego okresu pochodzą idee prometeizmu, federalizmu, międzymorza, czy sojuszu z Francją. Drugą zmianą był upadek II RP, który zweryfikował wiele ówczesnych idei. Trzecim etapem było myślenie okresu PRL – o tym jak przetrwać w obozie sowieckim, a także jak budować politykę zagraniczną przyszłości. Z tamtego okresu pochodzą np. idee Giedroycia i Mieroszewskiego na temat wspierania elit Ukrainy, Litwy i Białorusi (tzw. doktryna ULB) w celu „odpychania" Rosji od Europy (i Polski, oczywiście). Idee te zostały wzmocnione po upadku PRL i akcesie III RP do NATO i UE oraz znalazły wyraz w kreowaniu unijnej polityki Partnerstwa Wschodniego. Pozostają wpływowe do dziś.

Celem elit państwowych RP po 1989 roku stał się „zwrot na Zachód", zarówno w sensie politycznym, jak i gospodarczym i kulturowym. Cel ten udało się osiągnąć w ciągu kilkunastu lat, co było dużym sukcesem. Po sukcesie zapanowała jednak próżnia. Zabrakło nowych celów „strategicznych". Różne aspekty modernizacji

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

państwa wypełniały oczywiście dyskusje w polityce wewnętrznej, ale zabrakło podobnej debaty w kwestii polityki zagranicznej. W efekcie spór – jeśli już się pojawił – rozgorzał z podwójną siłą. Rządy prawicy w dużej części odrzuciły priorytety polityki zagranicznej rządzących wcześniej liberałów. Spróbujmy zrekonstruować obraz imaginarium geopolitycznego po kilku latach tego sporu.

Kształt imaginarium

W polskim myśleniu dominują trzy nurty geopolityczne:

1) Nurt prowschodni związany jest z myśleniem konserwatywnym i ideą jagiellońską;

2) Nurt prozachodni związany jest z myśleniem liberalnym i ideą europejską;

3) Nurt środkowoeuropejski postuluje zaangażowanie Polski głównie w sprawy V4 i wschodniej flanki UE i NATO, przy współpracy z jakimś partnerem zewnętrznym (USA, choć niektórzy piszą o ChRL).

Pozostałe nurty są raczej marginalne. Należą do nich nurt północny, który nie zdobył popularności nawet w czasach Wazów oraz nurt prorosyjski, który wybierają środowiska tradycjonalistyczne, choć niekiedy mieszają go z ideą jagiellońską. Ponadto, zdarzają się wypowiedzi na temat izolacjonizmu (powiązane zwykle z ideą narodową), albo uwagi zwolenników współpracy z różnymi silnymi państwami poprzez doraźne sojusze, co bazuje na ideach z czasów nowożytnych, w dużej mierze już nieaktualnych.

Inspiracje

Koncepcje ekspansji Polski na wschód Europy formułowane były w XIX i XX wieku. Wielu autorów pisało o dużym znaczeniu usytuowania ziem polskich na Nizinie Środkowoeuropejskiej. Eugeniusz Romer pisał o przyczynach ekspansji Polski wzdłuż głównych rzek regionu. W dawnych epokach to rzeki umożliwiały transport i komunikację między różnymi regionami. Mowa tu o „pomoście bałtycko-czarnomorskim”. Wielu i dzisiaj forsuje tą ideę zapominając, że funkcją pomostu jest to, że się po nim przechodzi (zwłaszcza obce armie). Celnie w tym kontekście pisali Wincenty Pol i Wacław Nałkowski o „przejściowości” ziem polskich (co oznaczało ryzyko najazów na polskie terytorium). Oskar Żebrowski pisał o „posłannictwie”, wynikającym z położenia Polski na styku swoiście pojmowanego południowego

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

zachodu i północnego wschodu. Włodzimierz Wakar – jeden z twórców międzywojennej idei prometeizmu – pisał o „bramie polskiej" między Bałtykiem i Karpatami oraz o „tranzytowości" ziem polskich, co pozwoliłoby korzystać z korzystnego handlowo położenia „łącznika" Zachodu i Wschodu.

W podobnym okresie Feliks Koneczny wskazywał, że Polska należy raczej do cywilizacji łacińskiej, a nie „turańskiej" (wschodniej, rosyjskiej) i w związku z tym wspierał raczej idee państwa jednolitego etnicznie, postulowane przez Romana Dmowskiego zamiast idei jagiellońskiej. Idee ekspansji na wschód inspirowały również polityków z otoczenia Józefa Piłsudskiego. Marszałek próbował korzystać w praktyce zarówno z koncepcji jagiellońskich i prometejskich, jak też środkowoeuropejskich w porozumieniu z Francją (kierunek ważny dla Polski co najmniej od czasów króla Sobieskiego, wówczas nazywany południowym, ze względu na zagrożenie tureckie).

Z racji niewielkiej aktywności Polski na terenie Morza Bałtyckiego kierunek północny został zarzucony jeszcze w XVIII wieku, o czym pisał m. in. historyk W. Konopczyński. Kierunek proniemiecki również był w zasadzie nieobecny, ponieważ przez setki lat Niemcy nie były zjednoczone i nie stanowiły dla Polski zagrożenia. Wyrazicielami tego nurtu byli Jan Ludwik Popławski w XIX wieku oraz Zygmunt Wojciechowski i Władysław Studnicki w XX wieku. Autorzy ci zwracali uwagę na duże osiągnięcia cywilizacyjne Niemiec i na ich bliskość względem obszaru rdzeniowego państwa polskiego, które kształtowało się w Wielkopolsce. Kierunek wschodni uważano za błędne „rozciąganie sił", ponieważ doprowadziło to do porzucenia proeuropejskiego kierunku zachodniego. Autorzy ci mogli mieć rację. Kierunek prozachodni przegrał jednak już w polityce polskich władców, którzy przez setki lat preferowali ekspansję na duże (choć niezagospodarowane i biedne) przestrzenie dzisiejszej Ukrainy i Białorusi. W efekcie w polskim imaginarium geopolitycznym myślenie prozachodnie było zwykle marginalne i zyskało na znaczeniu tak naprawdę dopiero po 1989 roku, gdy prymatem państw w epoce globalizacji stał się rozwój gospodarczy i jakość życia ludności.

Przyczyny dominacji kierunku wschodniego w polskim imaginarium

Dlaczego wśród polskich polityków międzywojnia i współczesnych wciąż występuje fascynacja Wschodem, pomimo „przesunięcia" Polski na Zachód? W okresie jagiellońskim Polska była blisko europejskiego głównego nurtu. Warto zauważyć, że w XV i XVI wieku Polska „nie odstawała" gospodarczo od innych monarchii europejskich. Gęstość zaludnienia na ziemiach Korony wynosiła 16,8 mieszkańców

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

na kilometr kwadratowy i była wyższa niż w Anglii (ok. 13) i Hiszpanii (ok. 15,5), daleko przewyższając poziom zaludnienia w państwach skandynawskich i w Rosji (1,3-2). Także poziom urbanizacji dorównywał niemieckiemu, francuskiemu i hiszpańskiemu, sięgając 20%, a w Wielkopolsce nawet 30% (w Rosji ledwie 3,5%). Wspólne dla Polski i Europy zachodniej były prądy kulturalne, architektura i religia. Zamknięcie przez Turcję handlu lewantyńskiego doprowadziło do migracji do Polski wielu włoskich i ormiańskich intelektualistów, kupców, artystów i architektów. Wielu Polaków studiowało za granicą, a ilość wydawanych w Polsce publikacji przekraczała europejską średnią 18-19 sztuk na 10 tys. mieszkańców, co oznaczało poziom ówczesnej Francji. W XVI wieku wydano w Polsce 7 tys. książek, a poziom alfabetyzacji sięgał średniej europejskiej, czyli około 8-12% populacji męskiej.

Dużą zmianę w pozycjonowaniu Polski pomiędzy „wschodem" a „zachodem" Europy przyniosły układy sojusznicze Polski i Litwy, które zapoczątkowały reorientację aktywności polskiego państwa w stronę ziem dawnej Rusi Kijowskiej po 1569 roku. Po włączeniu do Korony ziem ukraińskich wspomniany wskaźnik zaludnienia Polski spadł z 16,8 do 9,5. Ilość wydawanych książek na 10 tys. osób spadła z ok. 18-19 do 11. Polska przestała interesować się ekspansją na terenie Prus, Śląska i Pomorza. Pozwolono na rozwój państwa pruskiego. Wprawdzie kolonizacja dzisiejszych ziem białoruskich i ukraińskich przez szlachtę polską doprowadziła do lokowania tam kilkuset miast i budowy setek pałaców, jednak finalnie doprowadziło to do oligarchizacji państwa przez urosłą na tych zdobyczach magnaterię. W przeciwieństwie do Hiszpanii, gdzie ekspansja zamorska szlachty wzmocniła monarchię, w Polsce doprowadziło to do upadku władzy centralnej i zaniku armii. Była to jedna z przyczyn upadku państwa. Pisał o tym już Joachim Lelewel w 1820 roku.

Upadek zorientowanych na wschód Rzeczpospolitej Obojga Narodów i II Rzeczpospolitej, a także uzależnionej politycznie od wschodu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej doprowadził do zmiany imaginarium geopolitycznego i porzucenia priorytetu ziem wschodnich w polskim myśleniu geopolitycznym. Ważne stały się kierunki środkowoeuropejski oraz prozachodni. Ostatnio powróciły do łask również dawne koncepcje Międzymorza, ale zredukowane do obszaru Europy Środkowej, czyli bez Ukrainy i Białorusi. W połączeniu z nowymi warunkami politycznymi, wynikłymi z integracji z Zachodem Polska zyskała rzadką w ciągu ostatnich 500 lat (!!!) orientację prozachodnią. Zauważmy, że także projekty tzw. Trójmorza (TSI) oraz Bukaresztеńskiej Dziewiątki (B9) na wschodniej flance NATO są projektami w orbicie wpływów Zachodu. Należy je interpretować jako próbę

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wykorzystania sukcesu gospodarczego ostatnich dekad w celu wzmocnienia pozycji kraju w regionie. Ponieważ idee polityki wschodniej nadal przetrwały w polskim imaginarium geopolitycznym polscy politycy i publicyści wciąż jednak patrzą na Rosję i Ukrainę dużo częściej niż na Skandynawię, Niemcy, czy Austrię. Czy ma to sens?

Priorytety polskiej polityki zagranicznej

Priorytety współczesnego państwa to bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy. Obie te sfery zostały wzmocnione dzięki pojednaniu z Niemcami i akcesji III RP do NATO i UE. Ruch ten wyeliminował ryzyko wojny na zachodzie (ustalenie przebiegu granicy zachodniej z Niemcami) i pozwolił na pozyskanie znacznych inwestycji z państw Zachodu. Po dekadach zdominowania przez wymuszoną orientację prorosyjską (ZSRR) europeizacja polskiej polityki zagranicznej przyniosła dobre efekty. W pierwszej dekadzie po akcesji do UE polscy politycy wspierali zmiany polityczne na Ukrainie i w Gruzji, a także rozwijali projekt Partnerstwa Wschodniego. Uznano, że poprzez silną pozycję na Zachodzie Warszawa rozszerzy wpływy na Wschodzie. Polityka ta była dość skuteczna zwłaszcza, że Rosja była bezradna wobec rozszerzenia NATO i UE i ich konsekwencji. Przez wzgląd na Ukrainę Polska odmówiła też Rosji budowy drugiej nitki gazociągu Jamał przez swoje terytorium (w efekcie Rosja dogadała się z Niemcami i powstał kłopotliwy dziś gazociąg Nord Stream). Okres ten zakończył się przez niemal równoczesny wzrost agresywnej polityki Rosji w regionie oraz zmianę w polityce zagranicznej Polski.

Po 2015 roku w polskim imaginarium geopolitycznym dominuje raczej kierunek środkowo-europejski, czyli zaangażowanie w projekty V4, TSI i B9 (nawet jeśli wciąż brakuje na nie środków, a Polska nie jest traktowana jako lider regionu – bo region ten od setek lat nie miał lidera, rządziły tu ościenne imperia). Z perspektywy historii kierunek środkowo-europejski stanowi swoistą „rekompensatę” za rezygnację Polski z dawnej aktywnej polityki wschodniej, która od dekad nie przynosiła korzyści gospodarczych, ani politycznych. Od kilku lat Polska jest raczej bierna w sprawach Europy Wschodniej. Nie należy jednak zapominać, że to od „spokoju na wschodzie” zależą nasze interesy bezpieczeństwa. Wycofanie się III RP z aktywnej polityki wschodniej wykorzystuje dziś Rosja, która próbuje podważyć europejski ład poprzez powrót do polityki stref wpływów.

Pomimo prozachodniej orientacji III RP paradoksalnie polskie imaginarium geopolityczne ponownie musi zwrócić się na wschód, pomimo że nie zyskamy tam ani terytoriów, ani bogactwa, ani technologii, ani energii, ani innych korzyści.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Wschód pozostaje kluczowy dla polskich interesów bezpieczeństwa. Doprowadziło to do militaryzacji myślenia o Europie Wschodniej („wschodnia flanka NATO"), co obserwujemy od kilku lat w wypowiedziach polityków i ekspertów. Warto jednak pamiętać, że kluczowy dla polskiej pozycji pozostaje Zachód. To od strony Zachodu przyszły do Polski terytoria, fundusze, technologie, instytucje, modernizacja, energia i inne współczesne składowe potencjału państwa. Tymczasem obrany „poza zachodem i wschodem" kierunek środkowo-europejski wydaje się w tej chwili najmniej produktywny (nie wytwarza ani poczucia bezpieczeństwa, ani nie odpowiada za przyrost bogactwa). Choć pozostaje symbolicznie ważny.

Współczesne kryzysy polityczne w Europie wschodniej są też próbą dla prozachodniej orientacji w polskim imaginarium geopolitycznym. Polskie elity miały tylko jedno pokolenie, by „nauczyć się Zachodu" (choć przez lata do Zachodu aspirowano), podczas gdy w polskiej kulturze, literaturze, symbolice i mitach państwowych przez stulecia dominowało spojrzenie na Wschód – zarówno dobrowolne, jak i wymuszone. Zwrot prozachodni sprawił np. że ideę jagiellońską traktuje się przez pryzmat wartości politycznych Rzeczpospolitej Obojga Narodów, a nie jako wolę posiadania pewnych terytoriów na wschodzie Europy. Patrząc przez pryzmat powyższych koncepcji – nasze historyczne imaginarium geopolityczne sprawia, że trudno polskim elitom zbudować trwałą politykę zagraniczną. Choć wybór jest dziś zdecydowanie łatwiejszy niż w czasach II RP i PRL.

Uwagi bibliograficzne:
Istnieje wiele interesujących pozycji na temat myślenia geopolitycznego w naszym regionie. Polecam Czytelnikom kilka zwięzłych pozycji: Nieocenione są prace zmarłego niedawno profesora Piotra Eberhardta (1935-2020) np. *Twórcy polskiej geopolityki* (2006) i *Słowiańska geopolityka* (2017). Nie do pominięcia jest klasyczna książka prof. Leszka Moczulskiego pt. *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni* (ostatnie wydanie jest z 2019). Dobry jest też współczesny komentarz do dawnych idei geopolitycznych pióra dr. Leszka Sykulskiego pt. *Geopolityka i bezpieczeństwo Polski* (2019). W lżejszej formie geopolitykę popularyzuje dr Jacek Bartosiak (np. zbiór esejów *Koniec końca historii*, 2020), choć z jego wizją rywalizacji o pomost bałtycko-czarnomorski na styku państw morskich i lądowych trudno mi się zgodzić. Wartościowa wprowadzenie do geostrategii to np. monografia Zbigniewa Lacha i Juliana Skrzypa *Geopolityka i geostrategia*, wydana w AON (2007). O wymiarze ekonomicznym geografii piszą m. in. Zbigniew Rykiel w *Geografii politycznej* (2006) i Anna Wróbel w *Geografii ekonomicznej* (2017). Pisząc tekst powyżej korzystałem też ze swojej pracy pt. *Między Wschodem a Zachodem. Polska*

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

w perspektywie długiego trwania (2017) i innych.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].